

PRAWA CZŁOWIEKA W OBLICZU MIGRACJI

Alicja WĘCŁAWIAK

Instytut Kulturoznawstwa UAM, Poznań; aliwec@wp.pl; tel.: +48 519488 908

Streszczenie: Dyskusja o prawach człowieka nie ustaje od lat 40. XX wieku. Obecnie problematyka ta podnoszona jest w kontekście migracji, zwłaszcza kryzysu migracyjnego, który od kilku lat dotyka Europę. Świat zachodni, występujący w obronie praw człowieka, wyznaczający ich standardy i strzegący ich, ma problem z zastosowaniem teorii w praktyce. Od strony formalnoprawnej kwestia ta wydaje się załatwiona – na straży praw człowieka stoją odpowiednie organy, sytuację uchodźców regulują określone dokumenty. Tymczasem obserwuje się trudność z konkretyzacją owych przepisów – na drodze stoją tu luki w prawie oraz granice – zarówno fizyczne, jak i mentalne. Ważna jest tu rola kultury występującej jako czynnik dynamiczny, różnicujący i unifikujący w relacji z Innym. Wobec nieustannych fluktuacji współczesnego świata, warto zrezygnować z perspektywy statycznej na rzecz dynamicznego ujęcia praw człowieka.

Słowa kluczowe: prawa człowieka, migracje, kultura.

HUMAN RIGHTS IN THE FACE OF MIGRATIONS

Abstract: The debate about the human rights has not stopped since the 40s. At present, this issue is raised in the context of migration, especially the migration crisis, which has been affecting Europe since last few years. The Western world, which stands in the way of protecting human rights, defining their standards and protecting them, has a problem with applying the theory into practice. On the formal-legal side this issue seems to be settled – human rights are guarded by the institutions, the refugee situation is regulated by specific documents. But there is a difficulty with concretizing these regulations – there are gaps in law and borders – both: physical and mental. The role of culture as a dynamic factor, differentiating and unifying in relations with Others is important. In the face of constant fluctuations in the contemporary world, it is worth to leave the static perspective for a dynamic view of human rights.

Keywords: human rights, migrations, culture.

1. Wstęp

Ten kwadrat jest azylem zaufania i troski. W jego obrębie wszyscy mamy równe prawa i obowiązki” – taki napis umieszczony zostaje na jednej z instalacji promującej zbliżającą się wystawę w znanym muzeum. Instalacją jest kwadrat, otoczony ledową taśmą. Jest to obraz z filmu *The Square* – dzieła podnoszącego problematykę relacji z Innym. Problematykę doniosłą, ponieważ dziś z Innym nie stykamy się tak rzadko, jak miało to miejsce jeszcze sto lat temu. Postęp komunikacyjny i technologiczny sprawił, że każdego dnia we wspólnej przestrzeni funkcjonują odmienne kulturowo jednostki i wspólnoty. W interesie wszystkich leżeć powinno to, aby poruszać się w owej przestrzeni w najgorszym wypadku przynajmniej bezkolizyjnie, w najlepszym zaś unifikująco. Filmowy kwadrat jest konstruktem mogącym symbolizować ideę praw człowieka – ideę, w którą świat zachodni chciał wierzyć i którą chciał budować szczególnie po wydarzeniach II wojny światowej. Idea praw człowieka straciła swoją nośność i dziś może być postrzegana jako konstrukt jedynie deklaracyjny, nie mający przełożenia na praktykę. Nad problematyką tą pochylali się zarówno prawnicy, jak i filozofowie oraz przedstawiciele nauk o kulturze – proponowanych przez nich rozwiązań nie sposób jednak zadekretować przez wzgląd na czynnik miejsca w przypadku propozycji prawniczych oraz znaczenie metaetyczne rozwiązań filozoficznych i kulturoznawczych. Obecny kryzys pokazuje, że Obcy przyjmuje wiele twarzy i – w nawiązaniu do filozofii Levinasa (Levinas, 2000) – nie z każdą z tych Twarzy świat zachodni chce się spotkać. Nasuwa się więc pytanie, czy pomimo murów i granic istnieje jakikolwiek wycinek zaufania i troski, gwarantujący równe prawa i obowiązki.

Niniejszy artykuł podnosi problematykę praw człowieka w kontekście migracji. W pierwszej kolejności następuje krótka rekonstrukcja historii praw człowieka, ze szczególnym akcentem na spór naturalistów z pozytywistami prawnymi i niechlubnym dziedzictwem II wojny światowej. Po tak zarysowanym kontekście wymienione zostają powody, dla których problematykę praw człowieka podnosi się współcześnie oraz ukazane, jak prawa te funkcjonują w obliczu obecnego kryzysu migracyjnego, zarówno w teorii, jak i w praktyce. Całość wieńczy zakończenie wraz z odwołaniem do wspomnianego wyżej filmu i postulatem zwrócenia się w stronę dynamicznego ujęcia

2. Krótka historia praw człowieka

Prawa człowieka są potrzebne i niezbędne każdemu człowiekowi, ażeby chronić jego podmiotowość, powinny więc leżeć we wspólnym interesie jako gwarant stabilności i narzędzie ochrony słabszych przed silniejszymi. Prawa człowieka to konstrukt prawny

obowiązujący niemal na całym świecie – wszędzie są takie same. Pojawia się jednak pytanie o to, czy wobec tego są uniwersalne. Od strony formalnoprawnej można było tezy tej dowieść – istnieją odpowiednie akty prawne, podpisane przez większość krajów świata, jak choćby w przypadku Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Obecnie jest ona najważniejszym dokumentem regulującym prawa człowieka, powstałym bezpośrednio po II wojnie światowej. To właśnie ona zakłada uniwersalność praw człowieka, a jej zasięg sprawia, iż różni się ona znacząco od praw – czy też może przywilejów – przysługujących ludziom choćby dwa stulecia wcześniej. O ile bowiem od momentu powstania Deklaracji można mówić – przynajmniej hipotetycznie – o prawach człowieka, o tyle w wieku XVIII czy XIX prawa dotyczyły wybranych i były de facto prawami jednostek. Jest to istotna zmiana jakościowa, świadcząca o tym, iż dla polityków, prawników, filozofów i badaczy kultury pracujących nad Deklaracją, a także dla rządów państw, które ją zadekretowały prawa człowieka pojmowane winny być jako powszechne, a więc uniwersalne. Jak wiadomo, *lex retro non agit*, jednak pierwszy artykuł Deklaracji¹ mówi o godności człowieka, będącej źródłem i gwarantem jego praw. Teoretycznie prawa człowieka istniały zawsze, wydaje się więc, iż w wieku XX zostały dopiero odkryte i ustanowione w sensie powszechnego obowiązywania.

O ile jednak ratyfikowanie Deklaracji i innych aktów (jak chociażby Konwencje genewskie czy Protokół Nowojorski) przez poszczególne państwa skutkuje przestrzeganiem, przynajmniej deklaracyjnym, określonych norm z punktu widzenia prawa, o tyle warto zauważyć, iż prawa człowieka nie są prawami sensu stricto. Jest to konstrukt sformułowany przez prawników, ale także filozofów czy badaczy kultury. Ci ostatni, z Claudem Levi-Straussem na czele (Levi-Strauss, 2000), są zgodni co do tego, że powszechniki kulturowe nie istnieją. Nie można zatem mówić o uniwersalności przekonań i wartości nawet wśród członków jednej wspólnoty losu, tworzącej wspólną kulturę i partycypującej w niej. Uświadomienie sobie tego faktu pozwala lepiej zrozumieć istotę sporu o powszechniki kulturowe. Spór ten toczył się między naturalistami a pozytywistami prawnymi już w XIX wieku² (Osiatyński, 2011) i odgrywa ważną rolę w kształtowaniu się historii praw człowieka. Warto więc pokrótce przybliżyć przedmiot debaty.

Prawo naturalne, zdaniem jego zwolenników³, wspólne jest wszystkim kulturom, dzięki czemu nawet pomimo występujących różnic łączy wszystkich ludzi, a tym samym wyznacza również pewne powszechne zasady postępowania. Zwolennicy tak rozumianego prawa są

¹ Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw. Są oni obdarzeni rozumem i sumieniem i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa.

² O dyskusji na temat podstaw ważnościowych można mówić już od czasów antycznych, właściwy spór na poziomie prawnym miał miejsce od momentu wyodrębnienia się kategorii pozytywizmu prawniczego, a więc w wieku XIX.

³ Za zwolenników prawa naturalnego uznaje się m.in. Arystotelesa, myślicieli chrześcijańskich (Paweł z Tarsu, Orygenes, święty Augustyn czy Tomasz z Akwinu), Immanuela Kanta oraz filozofów XX-wiecznych (Rudolf Stammler utożsamiający owo prawo z nakazem rozumu, Gustaw Radbruch oraz Lon Luvois Fuller określający warunki, jakie powinno spełniać prawo naturalne, a także John Finnis powołujący się na ochronę podstawowych wartości właśnie przez wzgląd na istnienie prawa naturalnego).

zdania, iż występują pewne uniwersalne przesłanki, pozwalające wyprowadzić prawo, a ich źródłem może być natura per se, boska wola, rozum czy wrodzone poczucie sprawiedliwości i moralności (Osiatyński, 2011)⁴. Tak rozumianego prawa nie sposób jednak uznać za powszechne, ponieważ opiera się na etyce, a etyki nie można zadekretować. Istnieje wiele różnych etyk, nie ma także jednej moralności czy religii. Naturaliści prawni są nadają moc obowiązywania prawu, w którego przesłanki wierzą oni sami.

Z drugiej strony sporu występują pozytywiści prawni, podważający istnienie prawa naturalnego, przyznający prymat i moc obowiązywania prawu stanowionemu, opartemu o normy, występującemu bez koniecznego związku z moralnością i dotyczącym określonego jedynie miejsca i czasu, w jakich ustanowione przez odpowiednie autorytety obowiązuje. Jest to więc dzieło danego społeczeństwa pojmowane jako zależne od czasu i miejsca⁵. Pozytywizm prawniczy spotkał się z krytyką myślicieli takich jak Ronald Dworkin (Dworkin, 1998) czy Gustaw Radbruch (Radbruch, 1938). Dworkin stwierdził, iż prawo nie składa się tylko z norm (reguł), gdyż są one nieadekwatne w trudnych, skomplikowanych czy bezprecedensowych przypadkach. Wówczas konieczne staje się odwołanie do standardów, mogących – w przeciwieństwie do norm – być zrealizowanych w mniejszym lub większym stopniu i przyjmowanych nie automatycznie, ale podlegających ocenie. Radbruch z kolei jest twórcą słynnej formuły, według której prawo krańcowo niesprawiedliwe nie jest prawem, wymierzanej w paradoksalne ustawowe bezprawie.

3. Prawo w impasie

Podniesiona przez myślicieli krytyka pozytywizmu prawnego to zjawisko właściwe sytuacji, w jakiej znalazło się prawo po II wojnie światowej. Zdaniem krytyków, pozytywizm prawny o ile bezpośrednio nie przyczynił się, to w każdym razie uniemożliwił zapobieganie ogromnej skali naruszeń praw człowieka. Przed wojną nurt ten cieszył się szerokim poparciem. Czas, jaki nastąpił po Oświeceniu, a zwłaszcza po odczarowaniu świata (Weber,

⁴ Tradycja prawa naturalnego najsilniejsza była w Anglii i koloniach brytyjskich, zwłaszcza w XVII wieku. W kolejnym stuleciu Anglia stopniowo dystansowała się do prawa naturalnego, ale wciąż jeszcze mówi się o tradycji anglo-amerykańskiej.

⁵ Pozytywizm prawny rozwinął się w dwóch tradycjach – kontynentalnej oraz anglosaskiej. Wśród przedstawicieli tej pierwszej wymienić można Rudolfa von Jheringa, który prawem nazywał normy chroniące interesy. Prawo było dla niego zarówno celem, jak i systemem urzeczywistniania owego celu, którym jest przymus. Cel ten to natomiast ochrona społeczeństwa, ale i jednostki, a w jego osiągnięciu niezbędna jest współpraca, wobec czego powstaje państwo. Tradycja anglosaska to przede wszystkim John Austin, który reprezentuje pierwotny pozytywizm prawniczy, gdzie gwarancją wykonania prawa jest sankcja, w tym także konieczność zrealizowania rozkazu popartego groźbą. Z takim rozumieniem prawa polemizuje Herbert Hart, wzbogacając pozytywizm prawny o konieczność postawy krytyczno-refleksyjnej, umożliwiającej zrozumienie i szanowanie prawa. Hart tworzy swoisty kompromis między poglądami Austina, a prawem naturalnym, konstruując teorię „minimum prawa naturalnego”. Nie rozdziela on tak rygorystycznie prawa i moralności, stwierdzając, iż prawo stanowione zawiera w sobie podstawowe zasady wynikające z norm moralnych.

2004), kiedy to działania zyskały charakter celowo-racjonalny, to czas zdominowany przez naukę i właściwą jej wiedzę techniczno-użytkową. Wydawałoby się więc, że pozytywizmowi nic nie zagraża, jednakże niemożliwe do przewidzenia XX-wieczne kataklizmy podały to w wątpliwość. Okazało się, iż ogromną rolę odgrywa właściwość miejsca, w jakim prawo obowiązuje. Znaczącym tego przykładem jest największa tragedia, jaka dotknęła Europę, ale także cały świat przez wzgląd na zbrodnie wymierzone przeciwko ludzkości, a mianowicie II wojna światowa. Mimo upływu wielu dziesięcioleci, świat nadal boryka się z niechlubnym dziedzictwem tamtego okresu. W tym także kontekście podnoszony zostaje problem praw człowieka oraz praw powszechnej ważności. Aby przybliżyć specyfikę impasu, wobec którego prawodawcy stanęli w obliczu kataklizmów XX wieku, warto posłużyć się konkretnym przykładem i za jedną z największych filozofek owych czasów, jaką była Hannah Arendt, przedstawić casus Adolfa Eichmanna. Jego historię Arendt opisuje w swojej książce *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła* (Arendt, 2010), koncentrując się przede wszystkim na procesie jednego z największych zbrodniarzy nazistowskich Niemiec, odbywającym się w 1961 roku w Jerozolimie. Dzieło Arendt rozpatrywać można na wielu płaszczyznach, dla tych jednak rozważań najważniejszy jest problem prawa, wobec którego działał Eichmann.

Oskarżony i skazany za zbrodnie przeciwko ludzkości Eichmann w czasach swojej czynnej służby na rzecz III Rzeszy działał w świetle prawa. Był to zresztą jeden z jego najczęściej przywoływanych argumentów, dowodzący tego, że swoje działania wypełniał w oparciu o wydawane przez zwierzchników rozkazy. Ogromna część przedsięwzięć Eichmanna rzeczywiście przebiegała w taki właśnie sposób. Eichmann działał więc na mocy prawa obowiązującego w ówczesnych Niemczech. Jeżeli jednak wziąć pod uwagę działania wypełniane na polecenie zwierzchników czy tamtejsze, obowiązujące wówczas akty państwowe, oskarżyć nie można byłoby nie tylko Eichmanna, ale nazistów w ogóle. Wobec strat, ogromnej liczny ofiar oraz wszelkich potworności będących udziałem NSDAP, nosiłoby to wszelkie znamiona ponurego absurdu i byłoby pogwałceniem elementarnego poczucia sprawiedliwości.

Jasnym stało się, że wraz z niebywałym postępowaniem cywilizacyjnym możliwe jest także niebywałe barbarzyństwo. Odkrycie to okazało się na tyle dramatyczne, że zatrzęsało światem w posadach. Rozwijająca się technologia, wzrost znaczenia wiedzy techniczno-użytkowej oraz ilości narzędzi, dzięki którym człowiek mógł panować nad otaczającą go rzeczywistością nie szła w parze ze wzrostem ludzkiej przyzwoitości i moralności. Za pomocą coraz to bardziej wyrafinowanych środków zadawano sobie nawzajem coraz bardziej wyrafinowane cierpienia. Możliwy okazał się rozwój cywilizacyjny na niespotykaną skalę oraz nieprawdopodobna barbaria – rozwój cywilizacyjny nie objął swoim zasięgiem sfery moralnej. Postęp przyczynił się niewątpliwie do poprawy warunków życia znacznej części ludzkości, nie potwierdziła się jednak intuicja dotycząca tego, że dzięki niemu ludzie staną się nie tylko bardziej sprawni i efektywni, ale także lepsi jako ludzie. Szok był o tyle znaczący,

iz nastąpiło wydarzenie bezprecedensowe w historii prawa – zbrodnie przeciwko ludzkości, określana także ludobójstwem⁶. Kategoria ta stosowana podczas procesów norymberskich wiązała się z problematyką odpowiedzialności zbiorowej⁷.

XX wiek obfitował w niechlubne wydarzenia będące dowodem na to, iż mimo postępu mającego miejsce w cywilizowanych, prężnie rozwijających się państwach, nie istnieje moralność mogąca ustrzec przed niewyobrażalnymi krzywdami, jakie jedne społeczności mogą zadać innym i jakie jednostki wymierzają przeciwko sobie nawzajem. Na nowo podniesiony został więc problem powszechnych praw podstawowych, z tym że z kwestii pobocznej stał się tematem numer jeden. Owocem dyskusji toczonych od lat 40. XX wieku były konwencje genewskie oraz powołanie organów takich jak Organizacja Narodów Zjednoczonych czy Europejski Trybunał Sprawiedliwości. Jasnym stało się, iż kwestia praw człowieka jest zagadnieniem doniosłym, od którego zależy pokój w globalizującym się świecie. Dynamicznie zmieniająca się rzeczywistość oraz okoliczności, w których różne społeczności, wspólnoty, grupy etniczne, mniejszości narodowe, religijne czy seksualne stykają się ze sobą co dnia niosą ze sobą potrzebę regulacji, pozwalających uniknąć błędów, jakie doprowadziły do zbrodni przeciwko ludzkości. Problematyka praw człowieka stała się tematem wiodącym podczas spotkań wspólnoty międzynarodowej.

4. Od multi-kulti do kryzysu migracyjnego

Prawa człowieka wyznaczane są przez standardy moralne, które ustanawiają kierunki postępowania jednostek, ludów, narodów oraz wspólnoty międzynarodowej. Warto przy okazji rozpatrywania uniwersalności praw człowieka zaznaczyć, iż odróżnia się normatywną uniwersalność tych praw jako standardu od filozoficznej uniwersalności przekonań, wartości i światopoglądów (Osiatyński, 2011). Jak już zostało to wcześniej zasygnalizowane – badacze kultury, począwszy od Claude'a Levi-Straussa są zgodni co do tego, że powszechniki kulturowe nie istnieją. Uniwersalność przekonań i wartości nie zachodzi nawet w obrębie jednej tylko kultury. Jako pewien abstrakt, rzeczywistość nienamacalna (bądź też przeważnie

⁶ Termin ludobójstwo (a dokładnie ang. *genocide*, który później został przetłumaczony na ludobójstwo) wprowadził polski prawnik Rafał Lemkin (1900-1959; po emigracji do USA używający imienia Raphaël) w swojej pracy „Axis Rule in Occupied Europe” („Rządy Osi w okupowanej Europie”) wydanej w 1944 w USA. Użyto go w akcie oskarżenia w procesie norymberskim przeciwko przywódcom nazistowskich Niemiec (choć Karta Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze nie wymieniała *expressis verbis* ludobójstwa, lecz jedynie zbrodnie przeciwko ludzkości, których kwalifikowaną postacią jest właśnie ludobójstwo). Do języka prawnego termin ludobójstwo wszedł za sprawą Konwencji ONZ w sprawie Zapobiegania i Karania Zbrodni Ludobójstwa podpisanej 9 grudnia 1948, której wstępny projekt był współtworzony przez Rafała Lemkina.

⁷ Egzekucje masowe z zastosowaniem odpowiedzialności zbiorowej były złamaniem prawa międzynarodowego, w szczególności artykułu 50 konwencji haskiej, stanowiącego iż „żadna zbiorowa kara pieniężna lub inna nie może być nałożoną na ludność za postęпки jednostek, za które nie można jej czynić solidarnie odpowiedzialną”.

nienamacalna), a raczej myślowa, ideacyjna (Kmita, Banaszak, 1994), kultura tworzy pewien konglomerat wzorców, wartości i postaw determinujących myślenie i działanie jej uczestników.

Twórcy Deklaracji wierzyli, iż formułując najważniejszy bodaj dokument dla Organizacji Narodów Zjednoczonych, zdołają przewyciężyć różnice dzielące ludy i narody świata, doprowadzą do ich unifikacji, a tym samym zagwarantują światowy pokój, co jest Deklaracji celem najwyższym. Z racji tego, iż teoria najczęściej rozmija się z praktyką, powszechne prawa człowieka są powszechnie łamane, a wokół samej ich koncepcji od samego powstania Deklaracji toczyły się i toczą liczne spory, okazało się, że nadzieje zawiodły. Prawa człowieka zostały zakwestionowane, podważona została również sama idea uniwersalności owych praw.

Prawa człowieka to niejako wspólne marzenie ludzkości, zapobiegające konfliktom oraz umożliwiające fuzję zróżnicowanych społeczności. Stają się jednak czymś w rodzaju obosiecznego miecza – występuje potrzeba stworzenia regulacji, które pomogą chronić kulturową odmienność, z drugiej jednak strony właśnie przez wzgląd na czynnik różnicy nie mogą stać się czymś uniwersalnym. Drugi człowiek jest odrębnym, osobnym bytem. „Z punktu widzenia tego założenia rzeczywiście niezrozumiałe jest, że to, co bezwzględnie poza-Mną, to znaczy Inny Człowiek, może mnie obchodzić” – dedukuje Lévinas (Lévinas, 2000). Człowiek jako monada bywa przecież niezainteresowany Drugim, którego spotyka, nie mówiąc już o tych, którzy nie tworzą bezpośrednio i namacalnie jego sytuacji ontycznej. Odnosząc się do poruszanych tu kwestii, po raz kolejny okazuje się, iż idei praw człowieka nie sposób realizować powszechnie i kompleksowo.

Po II wojnie światowej powołano do życia międzynarodowe organizacje stojące na straży praw człowieka. Odpowiedzialność za to spadła na świat zachodni – to właśnie Zachód jako centrum (Wallerstein, 2007), jako silniejszy obciążony został obowiązkiem dialogu na temat praw człowieka. Organizacja Narodów Zjednoczonych, Rada Europy czy w późniejszych latach także Europejski Trybunał Praw Człowieka to organy, którym przekazano dbałość o pokój i bezpieczeństwo narodowe, a tym samym egzekwowanie praw człowieka. Powstanie tego typu instytucji było ważnym krokiem w sprawie i pozwoliło wierzyć, że wydarzenia rozgrywające się podczas II wojny światowej więcej się nie powtórzą. Zachód chciał uwierzyć w zadekretowanie praw człowieka, a powojenną historię zachodniej cywilizacji ukształtowała w dużej mierze Norymberga i procesy dotyczące zbrodni przeciwko ludzkości. Z oczywistych względów pojawiła się idea wielokulturowości, która wydawała się być możliwa do urzeczywistnienia. Z punktu widzenia prawa problem wydawał się rozwiązany.

XX wiek wraz z I i II wojną światową udowodnił, jak ważne są regulacje pozwalające chronić prawa mniejszości czy prawa ludności cywilnej podczas konfliktów. Powstanie ONZ, ratyfikowanie Deklaracji oraz innych aktów prawnych to krok milowy w historii praw człowieka. Druga połowa XX wieku rokowała – idea multi-kulti, globalizacja, dynamiczny rozwój sprawiały, iż świat zachodni zaczął się scalać. Upadła żelazna kurtyna, Europa się

zjednoczyła, nastąpiła unifikacja. Jednak już początek kolejnego stulecia pokazał, iż nie można popadać w optymizm. Zamach na World Trade Center 11 września 2001 roku pokazał, że wcale nie ma jednego świata, jednego punktu widzenia, jednej racji i że wcale nie jest wreszcie bezpiecznie i blisko do siebie. Że istnieją nieświadomione różnice, widocznie na tyle znaczące, że podważające bezpieczeństwo, które przecież powinno być zagwarantowane, które było czymś tak oczywistym, że w ogóle się nad tym nie zastanawiano. Powszechny szok, który towarzyszył tym wydarzeniom pokazywał, że rozegrał się scenariusz, którego nikt się nie spodziewał.

Od tamtego dnia minęło ponad 15 lat. Był to czas dynamicznych zmian, na które wpływ miały i mają m.in. czynniki globalizacyjne (Bauman, 2006). Globalizacja sprawia, iż z jednej strony społeczności są ze sobą bardziej powiązane, mają do siebie "bliżej" – nie bez znaczenia jest tu rola gospodarki, która siłą rzeczy wikła oddalone od siebie grupy w powiązania natury ekonomicznej. Z drugiej jednak strony, państwa wcale się nie stapiają (Beck, 2005): mimo rosnących zależności dzieje się odwrotnie – nierzadko kraje izolują się, obserwuje się też powrót państw narodowych, mocarstwa zaś zyskują prymat kosztem mniejszych państw, a już w szczególności różnego rodzaju mniejszości, niemających żadnego znaczenia na scenie politycznej lub co gorsza stających się pionkami w cudzej grze. Kluczowa dla tego stanu rzeczy jest komunikacja, która we współczesnym świecie staje pod znakiem zapytania. Mowa tu zarówno o komunikacji wewnątrzkułturowej, jak i przede wszystkim międzykułturowej – dana wspólnota jako taka może odczuwać dobrostan, jednocześnie pozostając w konflikcie z sąsiadami. Można mówić o znacznym postępie komunikacyjnym, umożliwiającym w dużej mierze dzięki technologii. Podczas gdy do niedawna komunikowano się rzadziej i na mniejszą skalę, dziś dzieje się to nieprzerwanie. Sprawa nie jest jednak jednoznaczna. Paradoksalnie mimo postępu komunikacyjnego problemem jest brak dialogu w kluczowych, fundamentalnych kwestiach. To z kolei prowadzi do radykalizacji postaw i negacji praw człowieka, które są dzisiaj podstawowym warunkiem komunikacji. Świat jednocześnie stapia się i rozchodzi na naszych oczach. Mimo dynamicznego rozwoju i coraz ściślejszych powiązań, dochodzi do upadku idei, w które do niedawna wydawały się wiarygodne (demokracja, wolny rynek, multi-kulti). Przykładów tego typu komunikacyjnych zerwań jest całe mnóstwo, z czego najświeższym i najważniejszym dla nas bodaj obecnie doświadczeniem jest sprawa uchodźców

5. Borderyzacja fizyczno-mentalna

Prześledziwszy pokrótce zmiany, jakie zaszły na przestrzeni tych 15 lat można zadać sobie pytanie o to, czy dziś zamach na World Trade Center byłby równie szokujący. Jest to wątpliwe, ot choćby dlatego, że nie byłaby to sytuacja bezprecedensowa. W obecnym świecie

zamachy i ataki terrorystyczne nie są oczywiście czymś masowym, ale zdarzają się na tyle często, że wieści o nich są wciąż wstrząsające, ale już nie szokujące, przestają zadziwiać. Zarówno to, że dzisiaj atak z 11 września byłby odebrany inaczej, jak i ogromna ilość sytuacji, w której powszechne bezpieczeństwo jest zagrożone, a prawa człowieka łamane, prowadzi do smutnych raczej konkluzji. Po pierwsze, wskazuje to na komunikacyjne zerwania i brak dialogu. Po drugie, sytuacje, które nie powinny w ogóle mieć miejsca, zaczynają w ogólnym odbiorze powszednieć. Być może dzieje się tak dlatego, że mamy do czynienia zwykle z problemem ogólnym, abstraktem. Gdzieś daleko mają miejsce ataki, w odległych krajach łamane są prawa człowieka. Do nas, tych bezpiecznych, dociera obraz na ekranie i liczby, których wielkość nie ma *de facto* znaczenia.

Po II wojnie światowej idea praw człowieka zdawała się być obiecująca i perspektywiczna. Podnoszone są jednak głosy krytyki kładące nacisk na to, że prawa człowieka są wytworem myśli Zachodu, są też konstruktem stworzonym z perspektywy zwycięzców. To oni sądzą przegranych, czego proces Eichmanna jest najlepszym przykładem. Krytycy podkreślają też, iż absurdem jest wierzyć w uniwersalne prawo do szczęścia (Kołakowski, 2003) oraz, że prawa człowieka powodują rozmycie poczucia obowiązku, spadek odpowiedzialności (Osiatyński, 2011). Zdaje się, że mają trochę racji – zwycięzcy ustanowili prawa człowieka i powołali odpowiadające za nie organizacje. Sami dla siebie czynili jednak wyjątki – walka systemów przeniosła się do tzw. Trzeciego Świata. Przykłady konfliktów, w których cierpiała ludność cywilna można by mnożyć – Korea, Wietnam, Laos, Afryka Północna et cetera. Wówczas problem nie dotyczył Zachodu bezpośrednio, a jedyną ważną do rozpatrywania kwestią było to, czy organizacje międzynarodowe powinny interweniować oraz czy można włączać się w sytuacje, w których jakimś krajom czy grupom etnicznym dzieje się krzywda. Tu z pomocą przychodzą badacze kultury, pomagający odtworzyć kontekst, zrozumieć sytuację, ujrzeć ją od wewnątrz (Walzer, 2012). Chociaż prawo międzynarodowe, jak też obowiązek moralny wobec Innego, którego prawa są naruszane, podpowiada, że jako obserwatorzy powinniśmy zrobić wszystko, co możemy, ażeby mu pomóc, często robimy za mało, czego przykładem są zarówno wspomniane wyżej konflikty, jak i sytuacja, która dotyka obecnie Europę bezpośrednio: kryzys uchodźczy.

Tymczasem problem jest poważny. W roku 2013 populacja uchodźców po raz pierwszy od czasów II wojny światowej przekroczyła liczbę 50 milionów, z czego 86% żyje w krajach rozwijających się. Dwa lata później w Morzu Śródziemnym utonęło prawie 2 tysiące osób. Powodem takiego stanu rzeczy są oczywiście konflikty o różnym podłożu, ale także bierność społeczności międzynarodowej wobec cierpień cywilów – przykładem jest tu ot choćby plan pomocy uchodźcom z Sudanu Południowego, sfinansowany przez ONZ

jedynie w 11%⁸. Po II wojnie światowej powstały konwencje genewskie poruszające także problem statusu uchodźców, ustanawiające prawo do azylu. Konwencje ratyfikowało wówczas 145 państw. Dziś azylu potrzebują miliony uchodźców przede wszystkim z Syrii, ale także z Sudanu, Republiki Środkowoafrykańskiej, Somalii, Erytreii, Etopii oraz z Azji Wschodniej. Prawo międzynarodowe gwarantuje im ochronę. W praktyce jednak są zwracani do krajów, które zostawili lub lokowani w prowizorycznych obozach dla uchodźców, gdzie miesiącami czekają w zawieszaniu na możliwość rozpoczęcia nowego życia. Sama tylko Polska ma do uchodźców stosunek ambiwalentny – przyjmowani są Ukraińcy, osoby z Afryki czy Bliskiego Wschodu raczej nie. Niezależnie od stosunku poszczególnych podmiotów do sprawy uchodźców, jasnym jest, że prawo międzynarodowe zapewnia im ochronę jedynie w teorii. W odniesieniu do praw człowieka, świat zachodni, wyznaczający ich standardy, ponownie stoi w obliczu impasu.

Na mocy konwencji genewskiej z 1951 roku uchodźcą jest „osoba, która żywi uzasadnioną obawę przed prześladowaniem z powodu swojej rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub poglądów politycznych, znajduje się poza terytorium kraju, którego jest obywatelem i – z powodu tych obaw – nie chce lub nie może do tego kraju powrócić”⁹. Państwa, w których życie w zgodzie z prawami człowieka jest niemożliwe to m.in. Czeczenia, Erytrea, Syria, Białoruś, Ukraina, Iran, Libia, Somalia, Nigeria, Irak czy Afganistan. Przez wzgląd na reżim, działania wojenne, skrajną biedę, brak dostępu do wody i żywności osoby szukające schronienia poza granicami tych państw na mocy prawa otrzymują status uchodźcy, przynajmniej w teorii. W praktyce kryzys migracyjny to nowe zjawisko, ale wyłącznie dla świata zachodniego. Podczas gdy Europa od kilku lat boryka się z napływem uchodźców, dla Afryki czy Bliskiego Wschodu nie jest to nowa sytuacja. To w tamtych regionach przebywa obecnie najwięcej uchodźców. Dla przykładu: na terenie Libanu przebywa 1 013 000 uchodźców, co stanowi 16,92% populacji kraju, w Jordanii 685 000, a więc 6,9% populacji, w Turcji 2 869 000, czyli 3,6% populacji, na terenie wszystkich państw Unii Europejskiej 1 647 000 uchodźców, czyli 0,32% populacji, a w Polsce 12 000 uchodźców, co stanowi 0,03% populacji. Jeśli wziąć pod uwagę samą tylko Syrię, 1/3 ludności cywilnej została przesiedlona na obszarze państwa, 4 miliony Syryjczyków uciekło, z czego 95% trafiło do krajów ościennych, a tylko 5% do Europy¹⁰, gdzie największą odpowiedzialnością obarczone są państwa graniczne Unii, a więc Turcja czy Grecja z przepelnionymi obozami, jak choćby ten w Nea Kavala.

Problem praw człowieka w tym kontekście ma oczywiście wymiar polityczny – w zależności od polityki poszczególnych państw kształtuje się sytuacja potencjalnych uchodźców. Na drodze do rozwiązania problemu stoją jednak nie tylko bariery polityczne,

⁸ Dane na podstawie raportów Amnesty International oraz UNHCR, https://amnesty.org.pl/wp-content/uploads/2016/02/28.09-FINAL-Tackling-the-Global-Refugee-Crisis_final.pdf, 17.11.2017 oraz <http://www.unhcr.org/pl/>, 17.11.2017.

⁹ Konwencja genewska, 1951r.

¹⁰ Dane na podstawie UNHCR Global Trends 2016.

ale także fizyczne (na przestrzeni lat 2001-2017 powstało na świecie 70 konstrukcji oddzielających granice państw), a także mentalne. Borderyzacja fizyczno-mentalna ma wpływ na kształtowanie się postaw wobec uchodźców. Powstawać zaczęły twarde granice w świecie miękkich granic, w globalizującym się, otwartym świecie. Świat się grodzi, a granice mają funkcję zarówno pozytywną, bo ochronną, jak i negatywną, bo odgradzającą.

Przede wszystkim jednak obserwuje się brak rzetelnej, merytorycznej debaty na temat kryzysu migracyjnego w Europie. Zamieszczone wyżej liczby nie są powszechnie znane, co powoduje kształtowanie się błędnego obrazu kryzysu i uchodźców w ogóle, a tym samym blokuje możliwość rozwiązania problemu, który rozwiązywany być powinien, ponieważ w ogólnym interesie leży to, aby we wspólnej przestrzeni poruszać się bezpiecznie. Alternatywą wobec pomocy uchodźcom zarówno w krajach konfliktu, jak i w procedurze uchodźczej, jest stawianie kolejnych murów. Na współczesnej historii czarnym cieniem nadal kładą się XX-wieczne reżimy, podczas trwania których prawa mniejszości etnicznych, narodowych czy religijnych nie miały racji bytu. Czas, w którym kryzys migracyjny styka się z odrodzeniem państw narodowych, wydaje się potencjalnie niebezpieczny, także dla funkcjonowania praw człowieka.

6. Zakończenie

We wspomnianym na początku filmie *The Square*, tytułowy kwadrat, „azyl zaufania i troski”, pozostaje pusty. Główny bohater używa instalacji w celu promocji nadchodzącej wystawy, sam jednak ma problem z wcieleniem w życie idei, którą promuje. Ruben Östlund pokazuje, że jako ludzie nie dorastamy do idei, w które sami wierzymy, a niezależnie od tego czego chcą od nas kultura, religia czy prawo – instynkt przetrwania bierze górę nad przyzwoitością i troską o innych. *The Square* traktuje o kulturowych granicach tolerancji, pokazuje współczesne dylematy: wzajemny brak zaufania, wrogość, separację grup społecznych o niższym statusie. W tle widnieje kwadrat mogący być metaforą praw człowieka – górnolotnym konstruktem, o którym się mówi i który stara się wypromować, a który pozostaje pusty, jedynie deklaracyjny, ponieważ następuje problem z konkretyzacją, z urzeczywistnieniem idei. Bo właściwie dlaczego na tych 4m2 trzeba komuś bezwzględnie pomóc?

Historia praw człowieka jest stosunkowo krótka, bardzo jednak burzliwa. Obecny kryzys migracyjny to kolejna próba dla tej idei. Prześlędziwszy dzieje praw człowieka, nasuwa się pytanie o to, czy prawa te de facto istnieją. Temat jest nie tylko ważki i doniosły, ale także popularny – o prawach człowieka mówi się wiele jako o czymś ustanowionym i kompletnym. Być może jednak prawa te nie są jeszcze gotowe i nigdy gotowe nie będą. Dla myślenia o nich, ochrony ich i egzekwowania bardziej skuteczne byłaby nie ogólnie przyjęta

perspektywa statyczna, przyjmująca, że prawa człowieka są produktem XX wieku, określają je odpowiednie akty prawne, a organy wspólnoty międzynarodowej stoją na ich straży. Efektywne byłoby raczej ujęcie dynamiczne – prawa człowieka jako takie nie istnieją, funkcjonują jedynie w teorii, w praktyce zaś są do każdorazowego wypracowania. Podobnie więc, jak już w tym momencie kształtuje się obraz kryzysu migracyjnego w odbiorze przyszłych pokoleń i to, w jaki sposób granice i mury zostaną zapamiętane, tak samo teraz formują się prawa człowieka i prawa migranta. Dynamiczne ujęcie rozwiązuje problem rozmytej odpowiedzialności – przyjmując, że prawa człowieka nie zostały ustanowione przez prawników i filozofów pracujących nad Deklaracją, a ich egzekwowanie nie leży wyłącznie w gestii międzynarodowych organów, wszyscy stajemy się za prawa te odpowiedzialni i swoim działaniem przyznajemy im moc obowiązywania.

Bibliografia

1. Arendt, H. (2010). *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
2. Bauman, Z. (2006). *Globalizacja: i co z tego dla ludzi wynika*. Warszawa: PIW.
3. Beck, U. (2005). *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
4. Dworkin, R. (1998). *Biorąc prawa poważnie*. Warszawa: PWN.
5. Kmita, J., Banaszak, G. (1994). *Społeczno-regulacyjna koncepcja kultury*. Warszawa: Instytut Kultury.
6. Kołakowski, L. (2003). Po co nam prawa człowieka. *Gazeta Wyborcza*, 250, 25-26/10/2003.
7. Lévinas, E. (2000). *Inaczej niż być lub ponad istotą*. Warszawa: Fundacja Aletheia.
8. Levi-Strauss, C. (2000). *Antropologia strukturalna*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
9. Osiatyński, W. (2011). *Prawa człowieka i ich granice*. Kraków, Wydawnictwo Znak.
10. Östlund, R. (2017). *The Square*.
11. Radbruch, G. (1938). *Zarys filozofii prawa*. Warszawa-Kraków: Księgarnia Powszechna.
12. Wallerstein, I. (2007). *Analiza systemów-światów: wprowadzenie*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie DIALOG.
13. Walzer, M. (2012). *Moralne maksimum, moralne minimum*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
14. Weber, M. (2004). *Racjonalność, władza, odczarowanie*. Poznań: PBN.
15. Zajadło, J. (2001). *Formuła Radbrucha. Filozofia prawa na granicy pozytywizmu prawniczego*. Gdańsk: Arche.

16. Zajadło, J. (2007). *Dziedzictwo przeszłości. Gustaw Radbruch: portret filozofa, prawnika, polityka i humanisty*. Gdańsk: Arche.
17. <http://www.unhcr.org/pl/>, 17.11.2017.
18. https://amnesty.org.pl/wp-content/uploads/2016/02/28.09-FINAL-Tackling-the-Global-Refugee-Crisis_final.pdf, 17.11.2017.